

TRIALOG NA DZIEŃ DZISIEJSZY

Stefan Wilkanowicz

29 maja 2003 roku podpisana została Deklaracja Europejska Chrześcijan, Żydów i Muzułmanów. Miało to miejsce w okolicznościach niezwyklej – w obecności archimandryty Emila Shoufaniego, melchickiego proboszcza z Nazaretu oraz jego współpracowników, organizatorów podróży/pielgrzymki do Oświęcimia, w której wzięło udział 500 Arabów i Żydów.

Deklarację podpisali współprzewodniczący Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów oraz Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów.

Nie straciła ona aktualności, przeciwnie, jest coraz ważniejsza – w obliczu coraz ostrzejszych konfliktów, narastania nienawiści i poczucia bezsilności. Wprawdzie większość ludzi – w Europie, na Bliskim Wschodzie i na całym świecie – pragnie pokoju i normalnego życia, ale ich tęsknota jest jakby niewidzialna, zmarginalizowana przez obrazy aktów terroru, działań wojennych i pełnych nienawiści manifestacji.

Trzeba więc pokazywać dobro – dialog i współpracę - które istnieje i jest go niemało, a także mnożyć inicjatywy, podejmować działania wielkie i małe, nawet pozornie nic nie znaczące.

Chciałbym przedstawić dzisiaj dwa projekty, które od pewnego czasu nie dają mi spokoju.

Pierwszy to spotkanie, w trakcie którego zastanowilibyśmy się nad rozumieniem wspólnoty w naszych trzech religiach, jej rodzajów i zakresów, postarali się je pogłębić i dojść do praktycznych wniosków. A jednocześnie pokazać działania tych, którzy nie zastanawiają się nad teoriami, lecz w codziennym życiu tę wspólnotę osiągnęli - pod wpływem odruchu serca czy zdrowego rozsądku, elementarnego poczucia odpowiedzialności. Wiemy, że nieraz ich ciche osiągnięcia budzą zdumienie i podziw.

Takie spotkanie myślicieli ze świadkami mogłoby się odbyć w Oświęcimiu lub Warszawie, a najlepiej i tu i tu. Nie wykluczając innych miejscowości i innych krajów, ale od czegoś trzeba zacząć.

Drugi temat to ojczyzna. Wiąże się on dla mnie z doświadczeniami różnych podróży i codziennego życia – bo moja żona jest Wietnamką a jeden z zięciów Francuzem, którego babka była Szkotką, a ojciec w czasie wojny służył w Royal Navy. Na własny użytek wytworzyłem więc sobie pojęcie duchowej ojczyzny, zawierającej wartości własnej, rodzimej kultury i stale wzbogacanej czy modyfikowanej przez kontakty z innymi kulturami. Tak się więc złożyło, że do mojej duchowej ojczyzny należy wietnamska muzyka i poezja liryczna, ale także zupełnie z nią sprzeczne wiersze Lorki oraz folklor górali andyjskich. Tu muszę dodać, że jestem warszawskim ceprem, ale Podhale uważam za moją małą ojczyznę.

Jak to wszystko godzę? W jakby naturalny sposób tworzy to jakiś organizm, którego części wzajemnie się uzupełniają. Ale jestem świadom trudności i niebezpieczeństw. Człowiek współczesny żyje w pluralistycznym świecie, bezustannie zagrożonym chaosem. Dlatego też nie może bezmyślnie wchłaniać tego, co mu telewizja niesie, ale starać się swoją duchową ojczyznę świadomie budować. Ojczyznę mocno zakorzenioną w rodzimej kulturze i stale rozwijającą się – jak drzewo, którego gałęzie rosną na cztery strony świata.. Inaczej pochłonie go chaotyczno-relatywistyczna antykultura. Albo z rozpaczy wpadnie w objęcia jakiejś sekty.

Ale mam jeszcze jeden problem z ojczyzną, i to bardzo ważny. Kiedy witałem w Krakowie ks. Shoufaniego i jego współpracowników spontanicznie zwróciłem się do nich jako do moich rodaków. Bo przecież Ziemia Święta jest też moją ojczyzną. Przeżywałem to zwłaszcza w Galilei. Ale nawet gdybym nigdy tam nie był to i tak tam są moje chrześcijańskie korzenie. Czytam Pismo Święte i stale tam jakoś jestem, stale żałuję, że to obecność wybiórcza i powierzchowna, chciałbym tam być o wiele głębiej.

Mam więc wobec tej mojej ojczyzny jakieś obowiązki i jakieś prawa, choć niełatwe do określenia – i do pogodzenia z prawami innych, tam mieszkających lub rozproszonych po całym świecie.

A Żydzi? Jeszcze bardziej do tej Ziemi przynależą, bez niej jakby nie mają sensu.

Ale przecież to także szczególna ziemia dla muzułmanów - bo miejsce szczególne dla Mahometa.

Jest to więc miejsce niemal koniecznego, zabójczego konfliktu. A jednocześnie miejsce wspólne wyznawców trzech religii, tam mieszkających lub zaludniających cały świat.

Tak się składa, że ten konflikt – czy te konflikty – zagrażają dziś całemu światu.

Co więc musimy robić? Wszystko, aby ta Ziemia stała się rzeczywiście wspólną Ojczyzną, za którą jesteśmy wspólnie odpowiedzialni.

I stąd pomysł, aby się zwrócić do szeregu osób z prośbą o zwierzenie-świadectwo, o refleksję nad tym, w jaki sposób czują się obywatelami Ziemi Świętej – mieszkając tam lub na przykład w Polsce. O zebranie tych refleksji i ich wymianę drogą internetową.

A równocześnie o refleksję nad wycieczkami i pielgrzymkami do Ziemi Świętej. O propozycje takich ich organizacji, aby uczestnicy mogli się zapoznawać z wyznawcami trzech religii, aby poznawali ich kultury, aby choć trochę stawali się ambasadorami wspólnej ojczyzny.

Chodzi więc o postawy profetyczne i działania bardzo praktyczne.

Proszę o następne propozycje.

wilkano@znak.org.pl